

POESÍA POLACA
DEL MODERNISMO
LA JOVEN POLONIA

JAN KASPROWICZ
(1860-1926)

Z CHAŁUPY (I)

Chaty rzędem na piaszczystych wzgórkach;
za chatami krępy sad wiśniowy;
wierzby siwe poschylały głowy
przy stodołach, przy niskich obórkach.

Płot się wali; piołun na podwórkach;
tu rzą konie, ryczą chude krowy,
tam się zwija dziewczek wieniec zdrowy
w kraśnych chustkach, w koralowych sznurkach.

Szare chaty! Nędzne chłopskie chaty!
Jak się z wami zrosło moje życie,
jak wy, proste, jak wy, bez rozkoszy!

Dziś wy dla mnie wspomnień skarb bogaty,
ale wspomnień, co łzawią obficie -
Hej! Czy przyjdzie czas, co łzy te spłoszy?

DESDE LA CHOZA (I)

Unas chozas en fila sobre arenosas colinas;
detrás de las chozas un ondulado huerto de cerezos;
los sauces inclinaron sus cabezas canosas
junto a los graneros, junto a las bajas cuadras.

Un cercado se desmorona; en los corrales crece el ajeno;
aquí unos caballos relinchan, unas escuálidas vacas mugen,
allí unas muchachas forman un saludable círculo,
llevan pañuelos rojos, collares de coral.

¡Chozas grises! ¡Miserables chozas campesinas!
¡Cómo se fundió con vosotras mi vida,
como vosotras, sencilla, como vosotras, sin goces!

Hoy sois para mí un rico tesoro de recuerdos,
pero recuerdos que sollozan copiosamente.
¡Ay! ¿Llegará alguna vez el momento que aleje de mí estas
[lágrimas?

Z CHAŁUPY (IV)

Biją dzwony... Trza święcić niedzielę,
trzeba na mszę, uczcić przykaz boży...
I niebieską sukmanę nałoży,
za kapelusz zatknie ruty ziele.

Biją dzwony... Chrzcziny czy wesele?
Dni krzyżowe! I serce się trwoży:
grady, susze... łza i krew się mnoży,
gdzież obrona, jeśli nie w kościele?

I tłum korny padnie na kolana:
«Od powietrza, głodu, ognia, wojny
chroń nas, Ojczy! Daj nam czas spokojny,

Czas bez troski nadmęskiej i trudu».
Ach! Jak fala płynie pieśń rozlana.
Biedny ludu! Święty, polski ludu!

DESDE LA CHOZA (IV)

Repican las campanas... Hay que santificar el domingo,
asistir a la misa, guardar el mandamiento divino...
Y vestirá una casaca azul,
se pondrá una hierba de ruda en el sombrero.

Repican las campanas... ¿Es un bautizo o una boda?
¡Días de cruces! Y el corazón se encoje:
el granizo, la sequía... Las lágrimas y la sangre se multiplican.
¿Dónde hallar protección si no es en la iglesia?

Y la sumisa muchedumbre se hincará de rodillas:
«Del viento, del hambre, del fuego, de la guerra
líbranos, Padre! Danos tiempo apacible,

tiempo sin perturbación sobrehumana y sin penurias».
¡Oh! El canto derramado fluye como una ola.
¡Pobre pueblo! ¡Santo pueblo polaco!

WIERZYŁEM ZAWSZE W ŚWIATŁA MOC

Wierzyłem zawsze w światła moc,
władnącą nad mrokami,
a przecież nieraz wiarę tę
gorzkimi zlewam łzami.

I wstaje z morza gorzkich łez
zjawisko wnet olbrzymie,
nachyla ku mnie smutną twarz,
a Rozpacz mu na imię.

Nachyla ku mnie bladą skroń,
żrenicą wabi ciemną,
zamyka w uścisk, ach! i świat
zamyka razem ze mną.

SIEMPRE CREÍ EN EL PODER DE LA LUZ

Siempre creí en el poder de la luz
que gobierna sobre las tinieblas,
y, sin embargo, en más de una ocasión
bañé esta fe con lágrimas amargas.

Y de un mar de lágrimas amargas
se alza repentinamente un fenómeno formidable,
inclina hacia mí su rostro triste,
tiene nombre: Desesperación.

Inclina hacia mí su pálida sien,
con su oscura pupila me cautiva,
me atrapa en un abrazo, ¡ah!, y el mundo
queda atrapado conmigo.

W CIEMNOŚCI SCHODZI MOJA DUSZA

W ciemności schodzi moja dusza,
w ciemności toń bezdenną,
Pól Elizejskich już nie widzi,
zawisła nad Gehenną.

W górze nad losem mojej duszy
boleje anioł biały.
A tutaj szyki potępieńców
szydlerczo się zaśmiały.

Szydzą z mej duszy potępieńce,
że cząstka jasnej mocy,
co rodzi słońca, nie ma władzy,
by złamać berło nocy!

MI ALMA DESCIENDE A LAS PENUMBRAS

Mi alma desciende a las penumbras,
al abismo sin fondo de la oscuridad,
ya no ve los Campos Elíseos,
pende sobre el Gehena¹.

En lo alto, del destino de mi alma
se apiada un ángel blanco.
Aquí las filas de condenados
se rieron burlonamente.

¡Los condenados se ríen de mi alma
porque una fracción del luminoso poder
que engendra soles no tiene potestad
para romper el cetro de la noche!

¹ Infierno.

ROZMIŁOWAŁA SIĘ MA DUSZA

Rozmłowała się ma dusza
w cichym szeleście drzew,
gdy koronami ich porusza
druh mój, przecichy wiew.

Rozmłowała się ma dusza
w głośnych odmętach fal,
gdy druh mój, burza, je porusza,
w nieznana płynąc dal.

Rozmłowała się ma dusza
w twórczych promieniach zórz,
gdy druh mój, słońce, w świat wyrusza,
życia płomienny stróż.

Rozmłowała się ma dusza
w przepastnej nocy mgłach,
gdy druh mój, śmierć, na połów rusza,
a przed nią lęk i strach.

MI ALMA SE ENAMORÓ

Mi alma se enamoró
del tranquilo susurro de los árboles
mientras mi amigo, el viento silencioso,
sacude sus coronas.

Mi alma se enamoró
de la sonora profundidad de las olas
mientras mi amiga, la tormenta,
las empuja flotando hacia lo desconocido y lo lejano.

Mi alma se enamoró
de los rayos creadores del alba
mientras mi amigo, el sol, flamígero guardián de la vida,
recorre el mundo.

Mi alma se enamoró
de las inmensas nieblas nocturnas
mientras mi amiga, la muerte, sale de caza
y ante ella solo permanecen el temor y el miedo.

CO SIĘ TO DZIEJE!

Co się to dzieje! Co się to dzieje!
Aż lękam się wyznać to komu:
wiecie, że słońce dziś rano
zajrzało do mego domu.

Aż lękam się wyznać to komu...
Trza mieć odwagę - do skutku!
Złociste, wiecie, nasturcje
zakwitły w moim ogródku.

Trza mieć odwagę - do skutku,
więc powiem wam jeszcze coś więcej:
śród kwiatów śmiech, wiecie, rozbłysnął,
szczery, radosny, dziewczęcy.

O, powiem wam jeszcze coś więcej,
tylko nie śmiejcie się ze mnie:
ja, wiecie, czekałem na nią
i nie czekałem daremnie.

Tylko nie śmiejcie się ze mnie,
dusza ma całkiem pijana!
Rzekła mi, wiecie: jak ślicznie,
gdy słońce w dom zajrzy z rana!

¡QUÉ ES LO QUE PASA!

¡Qué es lo que pasa! ¡Qué es lo que pasa!
Hasta temo confesárselo a alguien:
sabéis, el sol esta mañana
se ha asomado en mi casa.

Hasta temo confesárselo a alguien...
¡Hay que tener valor hasta el final!
Las doradas capuchinas, sabéis,
han florecido en mi jardín.

Hay que tener valor hasta el final,
así que os diré algo más:
la risa, sabéis, estalló entre las flores,
sincera, alegre, femenina.

¡Oh! Aún os diré algo más,
pero no os moféis de mí:
yo la esperaba, sabéis,
y la espera no fue en vano.

Pero no os moféis de mí,
¡mi alma está enteramente ebria!
Me dijo, sabéis: ¡qué bello
es cuando el sol se asoma en casa por la mañana!

ANIOŁ CISZY

O jak łagodnie spoczęła twa ręka
na mojem wnętrzu, ty aniele ciszy,
choć człek przed chwilą, zdawało się, słyszy,
jak jedna fala w ślad za drugą pęka!

I wszystka wirów rozhukanych męka
milknie odrazu i przezroczej kliszy
dusza podobna, gdzie, jak orszak mniszy,
słonecznej myśli tłum pobożnie klęka.

I naprzód w szmer się pacierzy rozplywa,
oszołomiony zapachem kadzideł,
płynących z uczuć złotych trybularzy.

Potem się głośną, ale wdzięczną, zrywa
pieśnią, z przed twoich, spokoju, ołtarzy
i świat wypełnia szumem swoich skrzydeł.

EL ÁNGEL DEL SILENCIO

¡Oh, qué suavemente se posó tu mano
en mi interior, tú, ángel del silencio,
aunque hace un instante parecía que el hombre escuchaba
cómo estallaba una ola tras otra!

Y todo el sufrimiento de los delirantes remolinos
se silencia de repente, y el alma se asemeja
a un cliché transparente en el que, cual cortejo monacal,
la multitud se postra piadosamente ante un pensamiento
[solar.

Y primero se diluye en el susurro de las oraciones,
aturdido por el aroma del incienso,
que manan desde los sentimientos de los incensarios dorados.

Después se alza con un canto sonoro, pero grácil,
desde delante de la tranquilidad de tus altares
y llena el mundo con el susurro de sus alas.

DROGA

Wybrałem sobie drogę, której sanie
moich sąsiadów nie ruszyły. W lecie
krzewna tu rosła trawa, dziś zamiecie
biel swą pokładły na przemarzłym łanie.

Brnę po pas w śniegu, pot mi czoło zlewa,
choć takie zimno, że kawki i wrony
znikły, a wczoraj tłum ich wygłodzony
wrzaskiem oprzędzał te samotne drzewa.

Śmieją się ze mnie poczciwi ludziska:
Po co wam, panie, trud ten ? Tak się żali
chłop, który czasu dość miał poznać z bliska

potrzeby życia... Lecz ja brodzę dalej.
Zda mi się bowiem, że z tej drogi końca
zobaczę lepiej zachód mego słońca...

EL CAMINO

Elegí un camino que los trineos
de mis vecinos no habían pisado. En verano
aquí crecían matas de hierba, hoy las ventiscas
extendieron su blancura sobre el campo helado.

Camino con la nieve hasta la cintura, el sudor baña mi frente,
y, sin embargo, hace tanto frío que las chovas y las cornejas
desaparecieron, aunque ayer una hambrienta bandada
llenaba con sus graznidos estos árboles solitarios.

La gente buena se ríe de mí:
¿Por qué hace usted ese esfuerzo? Así se lamenta
un campesino que tuvo tiempo suficiente para conocer de
[cerca

las necesidades de la vida... Pero yo sigo adelante.
Me parece, sin embargo, que desde el final de este camino
veré mejor el atardecer de mi sol...

MIŁOŚCI PEŁNE NIECH BĘDĄ TWE USTA

Miłości pełne niech będą twe usta.
Pocałunkami darz tę wrogą ziemię,
co, w mgły wieczorne otulona, drzemie,
o nowym znoju-ć marząca. Niech pusta

złość cię nie szarpie, że cię jej ścierniska
krwawiły za dnia: liche żniwobranie
miałeś, ty siewco bożych snów, na łanie,
chciwym sprawniejszych pługów... Ale śliska

jest droga gniewu: wiedzie nad przepaścią,
do której strącisz ostatnią nadzieję
i resztkę wiary, żeś był godzien plonu

szlachetniejszego, zaś, na przekór chaściom,
Ziemia-ć da sypki zbiór. Gdy ją obsieje
miłość, silniejsza od zwycięstwa skonu.

QUE TUS LABIOS ESTÉN LLENOS DE AMOR

Que tus labios estén llenos de amor.
Regala besos a esta tierra enemiga
que dormita abrigada en nieblas nocturnas,
que sueña con una nueva labor. Que la vacía

rabia no te perturbe, porque sus rastrojos
te hicieron sangrar de día: tuviste una pobre cosecha,
tú, sembrador de sueños divinos, en un campo
anhelante de arados más útiles... Pero el camino de la rabia

es resbaladizo: conduce al borde del precipicio
al que empujarás la última esperanza
y el resto de la fe en que eras digno de una cosecha

generosa, sin embargo, en lugar de rastrojos,
la Tierra te dará una cosecha friable. Cuando se la siembra
de amor, es más fuerte que la victoria de la muerte.